Nr 117 Kraków, Wtorek 23 Maja 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 196.

Wielka katastrofa aeroplanowa.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 maja.

Paryż. (T. B.) Na wczorajszej Radzie ministrów nie uchwalono nominacyi interimistycznego ministra spraw wewnętrznych, ponieważ podsekretarz stanu Constant może załatwiać bieżące sprawy i podniesionoby tę kwestyę tylko w razie pogorszenia stanu zdrowia Monisa. Stan jest zadawalniający, tylko kontuzya w okolicy wątroby zdaje się być nieco poważniejszej natury.

Opis wypadku.

Paryż. (T. B.) Syn Monisa w rozmowie opowiedział, że gdy stał w gronie oficyalnych osobistości zauważono z szaloną szybkością zbliżający się aeroplan. Syn pchnął gwałtownie ojca, tak że on upadł, co mu możliwie życie uratowało. Syn został tylko przez prąd aeroplanu lekko zraniony, gdy się odwrócił, zobaczył rękę ministra wojny zupełnie oderwaną, leżącą w wielkiej kałuży krwi.

Paryż. (T. B.) Świadek katastrofy opowiada, że prefekt policyi Lepine poradził grupie osobistości oficyalnych, aby udała się na przeciwległą stronę pola wzlotów, skąd roztacza się daleki widok. Gdy tam się udawali i byli na środku pola, odnieśli wrażenie, że Prain nie wie gdzie lądować. Gdy Train spadł, śruba uchwyciła Berteaux, Monisa i przemysłowca Deutscha. Minister wojny Berteaux miał przeciętą szyję i lewe ramię, złamaną czaszkę i na miejscu zginął. Monisowi, który mimo ciężkich ran, został przy pełnej świadomości, założono na miejscu opatrunki, a potem przewieziono do ministerstwa. Deutsch odniósł lżejsze rany i jest ciężko chory. Uważają za cud że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

Choroba Monisa.

Paryż. (T. B.) Wydany wczoraj o godz. 11 biuletyn o stanie Monisa powiada, że bóle są mniejsze, stan subjektywny wyborny. Lekarze sądzą, że potrzeba się jeszcze wstrzymać z ostateczną dyagnozą 2 lub 3 dni, mogą bowiem nastąpić komplikacye z powodu, że Monis jest dyabetykiem. W każdym razie będzie on mógł wstać dopiero za dwa miesiące.

Paryż. (T. B.) Król Piotr wysłał telegraficzną kondolencyę do Fallieresa, na którą Fallieres również telegraficznie odpowiedział Fallieres wysłał też depeszę do cesarza Franciszka Józefa z podziękowaniem za wyrazy współczucia z powodu katastrofy.

Prasa o wypadku.

Paryż. (T. B.) Cała prasa wyraża ból z powodu katastrofy i stwierdza, że wrażenie ludności było również wielkie. Prasa podnosi, że nieszczęśliwy minister wojny przy wielu sposobnościach szczególnie gorliwie popierał awiatykę, której przypisywał wielkie znaczenie dla armii francuskiej. Dzienniki zajmują się już także politycznemi konsekwencyami katastrofy, wskazując na to, że partya radykalna w Berteaux traci swą główną podporę. Okoliczność, że prezydent gabinetu nie będzie mógł przez dłuższy czas brać udziału w sprawach urzędowych teraz gdy tyle drażliwszych spraw stoi na porządku dziennym, może wywołać szczególne trudności dla gabinetu. — Opozycyjna „Libérté" twierdzi, że słychać już o kombinacyi ministeryalnej Clemenceau-Millerand-Poincaré.

Polityczne następstwa.

Paryż. (T. B.) W otoczeniu Monisa wyrażają przekonanie, że będzie on mógł zatrzymać kierownictwo spraw urzędowych, natomiast niektórzy ministrowie i parlamentarzyści sądzą, że gabinet będzie się musiał podać do dymisyi. Jednakże przed pogrzebem Berteaux'a, który się odbędzie we czwartek lub piątek, nie zapadnie żadna decyzya.

Z awiatyki.

Paryż. (T. B.) Dziś rano o godz. 4 odbyły się dalsze wzloty wyścigu awiatycznego Paryż-Madryt. Odleciały 3 aeroplany. Liczba ciekawych bardzo mała.

Fałszerze testamentu ks. Ogińskiego przed sądem.

Petersburg. (Tel. wł.) W procesie o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego, podsądny adwokat z Warszawy Pilecki zaprzeczył słowom Wonlarlarskiego-syna, jakoby podczas pierwszego spotkania się z nim w Paryżu Wonlarlarskij po raz pierwszy dowiedział się od Pileckiego o Bohdanie ks. Ogińskim i jego testamencie. Przeciwnie, o testamencie Pilecki po raz pierwszy dowiedział się od Dymitra Wonlarlarskiego, którego spotkał w Petersburgu w r. 1908 i zaznajomił się z nim dzięki Długołęckiemu. — W dalszym ciągu Pilecki zaprzecza niektórym faktom, podanym w zeznaniach przez Wonlarlarskiego i przyznaje się do otrzymania pieniędzy od Dymitra Wonlarlaskiego, ale kategorycznie zaprzecza otrzymaniu 6000 rb.

Oficer pułku preobrażeńskiego, hrabia Litke zeznał, że Wonlarlarskij syn opowiadał mu, iż powinien otrzymać spadek z testamentu po ks. Ogińskim, zwierzając mu przytem treść listu, który zamierza wysłać z powodu otrzymania spadku po ks. Ogińskim do przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Jenerał Włodzimierz Wonlarlarskij w długiem przemówieniu, ciągnącem się prawie przez całe posiedzenie, powiada, że wysłuchawszy zeznań innych oskarżonych, stwierdził, iż żaden z nich nie mówi, jakoby on namawiał kogokolwiek do fałszerstwa. Wobec tego uniewinniać się nie ma on potrzeby, chce tylko rozproszyć mgłę, jaka otoczyła całą sprawę.

Dalej drobiazgowo opowiada o rodzinie Wonlarlarskich i o pokrewieństwie jego z rodzinami polskiemi. O istnieniu testamentu Ogińskiego, sporządzonego na korzyść porucznika Wonlarlarskiego, jenerał Wonlarlarski usłyszał po raz pierwszy, jak twierdzi, w r. 1907. Następnie szczegółowo stara się udowodnić, że nie znał i nie mógł znać nikogo ze współoskarżonych, oprócz syna, w owym czasie, gdy według aktu oskarżenia miał kierować sporządzeniem testamentu.

Zmęczony długą mową jenerał Wonlarlarskij odłożył swe zeznania do posiedzenia następnego.

Następnie zeznawali świadek Hurko i oskarżony Preniewski, poczem posiedzenie odroczono do dnia następnego.

I tu „intryga polska".

Petersburg. (Tel. wł.) Podsądny Michałowskij w zeznaniu swem oświadczył, że Bohdan ks. Ogiński pozostawił dwa testamenty oryginalne, na których podpisał się podsądny razem z Olszewskim, jako świadek. Polacy byli niezadowoleni, że majątek Ogińskiego otrzymał Rosvanin i dlatego podkupili (!) Olszewskiego i Monkiewicza, oświadczywszy następnie, że testament jest fałszywy. Michałowskij nie dał się złapać na wędkę intrygi polskiej, ponieważ pieniądze dla niego nie mają wartości (!).

Sprawy polsko-rosyjskie.

Gub. chełmska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Komisya Dumy przekazała plenum projekt ustawy w sprawie utworzenia nowej gubernii chełmskiej. Komisya uznaje konieczność wydzielenia tego okręgu zarówno w interesie ludności (!) pierwotnej ros. (!), jak i w interesie Polski (!!) wskutek konieczności zaprowadzenia ziemstw, miejskiego samorządu i innych reform. Projekt wylicza około 150 miast i gmin oraz poszczególne wsie gub. lubelskiej i siedleckiej, z których ta gubernia ma być utworzoną.

Kolonizacya obcokrajowców.

Komisya przekazała dalej plenum projekt ustawy w sprawie zmiany postanowień o osiedlaniu się nierosyan na Wołyniu i o rozszerzeniu tych postanowień na Podole i Kijów. Komisya uważa za konieczne, zapobiedz dalszemu osiedlaniu się nierosyan z wyjątkiem galicyjskich Rosyan (!) i Czechów. Pierwsi tworzą odgałęzienie ros. narodu, Czesi należą także do Słowian i swym przykładem przyczynią się do rorszerzenia intensywnego gospodarstwa rolnego. Odmiennie od projektu rządowego nie domaga się komisya przynależności do ros. kościoła. — Ograniczenie nie odnosi się także do tubylczej ludności Polski, (jak żądał projekt rządowy. Przyp. Red.).

Rusyfikacya w szkołach początkowych.

Petersburg. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Dumy bardzo ożywioną dyskusyę wywołał art. 9 projektu ustawy o wyższych szkołach początkowych, postanawiając, że językiem wykładowym jest rosyjski (!) i że wolno nauczać języka miejscowego i religii dla dzieci nieprawosłanych, o ile uzyska się na to pozwolenie (!) kuratora okręgu naukowego. Poprawka Harusewicza, ażeby w szkołach początkowych w Królestwie Polskiem wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego i historyi, wykładane były w języku polskim, została odrzucona. Przyjęta została natomiast poprawka Tyczynina, ażeby wykłady religii dla nieprawosławnych Rosyan odbywały się w języku rosyjskim.

Dalej uzupełnienie, proponowane przez posła Harusewicza, ażeby o narodowości ucznia decydowali rodzice jego lub opiekunowie zostało odrzucone (!) Duma nie uwzględniła również poprawek Harusewicza, że nauka religii odbywa się w języku ojczystym, oraz Parczewskiego, że w całem państwie wykłady odbywają się w języku miejscowym, o ile znajdzie się w szkole przynajmniej 20 dzieci, mówiących tym językiem. Przyjęta natomiast została poprawka bar. Meyendorfa i ks. Maciejewicza, że o ile ludność nieprawosławna w niektórych miejscowościach państwa korzysta z praw rozleglejszych, aniżeli przewidziane w omawianym projekcie, prawa te utrzymane zostają w swej mocy.

Prusofilskie umizgi p. Mieńszykowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu przyjazdu następcy trony niemieckiego, oczekiwanej wizyty eskadry amerykańskiej, tudzież przyjazdu znakomitego jenerała japońskiego, Nogiego — Mieńszykow pisze: „Amerykanów należy przyjąć uprzejmie, pamiętajmy jednak o wrogiem usposobieniu Stanów Zjednoczonych dla Rosyi podczas wojny rosyjsko-japońskiej; Nogiego należy przyjąć chłodno, albowiem wojny z Japonią rozpoczęły się; natomiast niemieckiego następcę tronu należy podejmować ze szczególną serdecznością (!) Rzeczowym powodem sympatyi serdecznych dla dworu niemieckiego jest to, że Rosya musi mieć koniecznie zabezpieczone tyły niemieckie, czy będzie prowadziła wojnę na wschodzie, czy też na południowo-zachodzie".

Proces jenerała łapownika.

Moskwa. (Tel. wł.). W procesie jen. Reinbota były kasyer klubu artystycznego Mieniatow i świadkowie Kuźmin, Michałow i Makarenko zeznali, że urzędnikom wyższym dawano często łapówki. Wiele opowiadał o dobroczynności Reinbota świadek Tarbiejew. Podczas badania Tarbiejew wybuchnął spazmem histerycznym, kiedy powód cywilny zapytał go: dlaczego w przeciągu lat 10-ciu rada nie zatwierdziła go na adwokata przysięgłego. Zapytany wyjaśnił, że dlatego, iż zawsze walczył z hazardem.

Nie dymisya, lecz kanclerstwo.

Petersburg. (Tel. wł.) Ponowiły się pogłoski, że prezes rady ministrów, Stołypin, mianowany będzie kanclerzem, a senator-rewident, Neudhardt — ministrem spraw wewnętrznych. Pośród posłów do Dumy mianowania te uchodzą za prawdopodobne.

Epilog zamordowania aktorki.

Lwów. (T. B). Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw 25 letniemu Kazim. Lewickiemu, oskarżonemu o morderstwo ś. p. Antoniny Ogińskiej, artystki teatru miejskiego we Lwowie.

Rozprawie przewodniczy radca Roman Lewicki, oskarża prokurator Franke, bronią prof. uniw. Dr Makarewicz i adw. Dr Więcław.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, prokurator wniósł o tajną rozprawę podczas zeznań oskarżonego Lewickiego i dwóch świadków, t. j. męża zamordowanej i p. Hercymowiczówny.

Obr. prof. Makarewicz sprzeciwił się temu.

Trybunał uchwalił zarządzić na razie tajność rozprawy podczas zeznań oskarżonego.

Publiczność licznie zebrana opuszcza salę.

Osk. Lewicki cichym głosem opowiada swoje *curriculum vitae.*

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 maja.

Termin zwołania nowego parlamentu.

Wiedeń. (Tel. pr) „Montags Revue" doniosła, że parlament zbierze się 11 lipca i po ukonstytuowaniu się, wygłoszeniu mowy tronowej i przeprowadzeniu dyskusyi adresowej, co potrwa 14 dni, będzie odroczony, chyba że szczególne wypadki wymagać będą innych zarządzeń rządu. Pismo to twierdzi, dalej, że z pewnością zgłoszony będzie wniosek o postawienie rządu w stan oskarżenia i że minister Głąbiński ustąpi zapewne jeszcze przed zebraniem się Rady państwa.

Stan zdrowia cesarza.

Budapeszt. (T. B) Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Gödölö: Prof. Neusser, który przybył tu dziś rano, wraca już dziś do Wiednia.

Jutro przybywa tu min. spraw wewn. hr. Wickenburg.

Wbrew pogłoskom, jakoby stan cesarza się pogorszył, — ze strony kompetentnej oświadczają, że cesarz cieszy się najlepszem zdrowiem i załatwia swoje zwykłe dzienne zadania. W razie korzystnej pogody cesarz codziennie odbywa przechadzkę. Pobyt prof. Neussera odnieść należy do tego, że prof. N chciał się przekonać, jak dalece postąpiło leczenie kataru i ułożyć z przybocznym lekarzem cesarza Drem Kerzlem program na czerwiec. Cesarz odbył dziś dłuższą przechadzkę po parku.

Wykolejenie się pociągu.

Wiedeń. (T. B.) Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że na linii Hochweselly-Smidar (Czechy) wykoleił się pociąg nr 4774 z przyczyny dotychczas nieznanej. Z pasażerów 16 lekko, 1 ciężko raniony Z personalu kolejowego nikt nie doznał uszkodzenia.

Pokój w Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.) Z Juarez donoszą, że umowa pokojowa została podpisaną.

Cesarz Wilhelm w Londynie.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa dowiaduje się, że cesarz Wilhelm wyraził się z wielkiem zadowoleniem o pobycie swojem w Londynie i o serdecznem przyjęciu, jakiego tam doznał on, jego żona i córka.

Następca zamordowanego posła.

Bekes Csaba. (T. B.) Partya chłopska uchwaliła postawić kandydaturę b. ministra Christoffyego w miejsce Ahima.

Rozstrzelanie zabójcy.

Saloniki. (T. B.) Kapral Jussuf, który przed miesiącem z zasadzki zabił oficera, — został rozstrzelany.

Ruch wyborczy.

Kandydatury miejskie.

Z Tarnowa donoszą.

Na wczorajszem przedwyborczem zgromadzeniu w Tarnowie, zwołanem przez burmistrza Dra Tertila, tenże kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał zamiar występować z partyi wszechpolskiej

Dr Tertil oświadczył, że kandyduje na program nar. demokracyi i że od tego programu nie odstąpi.

Kandydat demokratyczny, adwokat, Dr Zygmunt Hofmokl, zrezygnował z kandydatury.

Z Jasła donoszą.

W niedzielę odbył się w Jaśle zjazd delegacyi 8 miast, składających okręg 23. Na 43 głosujących oświadczyło się 32 delegatów, reprezentujących 7 miast, za kandydaturą Władysława Leop. Jaworskiego (kons.). Delegaci miasta Jasła nie głosowali nie mieli bowiem od komitetu swego upoważnienia do oznaczenia już na tym zjeździe kandydatury. Z tych jednak delegatów ośmiu solidaryzuje się z owemi siedmiu miastami tak, że prof. Jaworski na 43 delegatów miał za sobą 40 głosów.

Dr Jaworski niema żadnego kontrkandydata ze strony demokracyi, która na podstawie porozumienia z „Prawicą" nie przeszkadza nigdzie kandydatom konserwatywnym. Ze strony narodowo-demokratycznej kandyduje st. inspektor kolejowy Dr Maryan Starzewski.

Kandydatury wiejskie.

W okręgu wiejskim Nr 37 (Myślenice) zgłosił kandydaturę inżynier, Władysław Ripper.

Bierzanów.

Na wczoraj zwołało stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wiec publiczny w Bierzanowie, celem poparcia kandydatury p. St. Zgórniaka. Socyaliści postanowili jednak widocznie rozbijać wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez nasze stronnictwo; aby plan swój przeprowadzić, jak tylko dowiedzą się o tem, że stronnictwo chrześc. społ. zwołuje gdzieś wiec, zwożą i ściągają furami i koleją najrozmaitsze ciemne indywidua, napół pijane, które stale pod przewodnictwem urzędników krakowskiej Kasy chorych, wyprawiają na wiecach awantury. Dziwna rzecz, że władze tak spokojnie patrzą na to, iż krakowska Kasa chorych stała się właściwie siedliskiem różnego rodzaju hyen p. Daszyńskiego. Nie dziwimy się, że wydatki administracyjne Kasy nieproporcyonalnie wzrastają, jeśli na taki cel służą urzędnicy Kasy.

Otóż i na wczorajsze zebranie do Bierzanowa zjechała cała banda socyalistycznych naganiaczy, zarówno z Krakowa, jak i z Wieliczki.

Zgromadzenie było z początku bardzo liczne. Imieniem stronnictwa referował p. Horowicz, przedstawiając program pracy stronnictwa i poglądy jego na sprawy polityki parlamentarnej. Włościanie z Bierzanowa wysłuchali referatu bardzo przychylnie, oklaskując silniejsze ustępy. Po referacie rozwinęła się dyskusya. Zabrał w niej głos osławiony awanturami w Krakowie towarzysz Bryniarski, który widząc, że socyaliści mają na zebraniu mniejszość, urządził obstrukcyę i przemawiał 2½ godziny. Ma się rozumieć nikt tak długo jego bredni słuchać nie chciał. Ilekroć próbowano odebrać mu głos, zgromadzona banda socyalistów wyła, grożąc laskami, tak, że zanosiło się nie tylko na awantury, ale wprost na bójkę.

Wobec tego prawie wszyscy włościanie opuścili zgromadzenie, wyrażając oburzenie na brutalne postępowanie towarzyszy. Delegaci nasi dotrwali do końca zgromadzenia, nie przemawiając już jednak, gdyż wobec pijanych i ciemnych „towarzyszy" byłoby to wprost bezcelowem.

Zgromadzenie to stanowi jaskrawy dowód terroru, jakim socyaliści myślą przeprowadzać wybór swego partyjnego bożka. Zorganizowana bojówka zaczyna już działać, a dzielnie wspomaga ją brat alkohol.

Mogiła.

Wczoraj odbyła się bardzo liczna konferencya przy udziale delegatów stronnictwa chrześc.-społecznego w sprawie wyborów do parlamentu. Program swej pracy przedstawił p. St. Zgórniak, wywody jego poparł Dr K. Lubecki. Po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos miejscowi wyborcy, uchwalono poprzeć kandydaturę p. Zgórniaka z okręgu krakowskiego.

Pleszów.

Wielki wiec, jaki się tu wczoraj odbył, był dowodem, iż kandydatura postawiona przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, zyskuje coraz szersze koła zwolenników. Przybyli na niego zarówno wyborcy z Pleszowa, jak też z okolicznych wsi. Przewodniczył naczelnik gminy. Z ramienia stronnictwa przemawiał najpierw X. Mytkowicz, następnie przybył na zebranie p. Zgórniak i przedstawił swoje zapatrywania polityczne.

W dyskusyi przyjęto kandydaturę p. Zgórniaka z wielkim zapałem. Kilkuset obecnych wyborców-włościan jednogłośnie uchwaliło głosować na niego i wszędzie jego starania o kandydaturę popierać.

Ruszcza.

Wczorajsze zgromadzenie było imponującą manifestacyą na rzecz stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Liczyło ono przeszło 700 zgromadzonych i w końcu przemieniło się w całkowity tryumf jego kandydatury. Przewodniczył naczelnik gminy. Obszerny referat o sytuacyi politycznej wygłosił p. St. Zgórniak, poczem wśród okrzyków „Niech żyje!" uchwalono jednomyślnie za nim głosować.

Na zgromadzenie przybyli także bardzo licznie włościanie z Wyciąż, którzy również przyrzekli poparcie kandydatowi chrześcijańsko-socyalnemu.

Kościelniki.

Piąte z rzędu odbyło się wczoraj zgromadzenie bardzo liczne w Kościelnikach. Przewodniczył naczelnik gminy. Jako referenci przemawiali X. Mytkowicz i p. St. Zgórniak. Po dyskusyi uchwalono obok kandydatury Wójcika, popierać również jako drugą kandydaturę p. Zgórniaka.

Jasło.

Onegdaj składał tutejszy komitet, wybrany z pośród wyborców wszystkich warstw społecznych do kierowania akcyi wyborczej, sprawozdanie ze swej dotychczasowej czynności, z którego dowiedzieliśmy się, że na okręg wyborczy Nr 24 Biecz Brzostek Dębica Frysztak-Grybów Gorlice-Jasło Strzyżów zgłosili swoje kandydatury pp.: prof. Uniw. Jag. Wład. Jaworski, konserwatysta, inż. Zygmunt Zieliński z Jasła, Wład. Grundboek, c. k. oficyał sądowy w Dębicy, Maryan Starzewski, nadinspektor kolejowy z Krakowa, Dr Natan Oberlaender, adwokat z Jasła, Tułecki, burmistrz z Brzostka. Stosownie do powziętych przez tenże komitet uchwał nie omawiano zgłoszonych kan-

dydatur, a tylko je przyjęto do wiadomości. Kandydaci wszyscy otrzymają bowiem wezwanie na wyznaczony *ad hoc* dzień do wypowiedzenia swojego *creda* politycznego, poczem dopiero komitet się zastanowi, którą kandydaturę popierać. Zaznaczono jednak, że tylko ten kandydat może liczyć na poparcie, który stać będzie na gruncie czysto demokratycznych zasad i oświadczy się za bezwarunkowem wstąpieniem do Koła polskiego w Wiedniu.

Oprócz więcej śmiesznej, niż poważnej kandydatury p. Zielińskiego najmniej sympatyczną jest kandydatura p. prof. Jaworskiego, a to dzięki narzuceniu jej przez sfery konserwatywne. Obywatelstwo jasielskie posiada bowiem już na tyle wyszkolenia politycznego i poczucia własnej godności, że sobie bezwarunkowo nie pozwoli narzucić kandydata na posła przez nikogo, a tem mniej przez klikę stańczykowsko-kahalną.

Trzeci dzień dyskusyi polskiej w sejmie pruskim.

Zeszłej soboty w pruskiej Izbie poselskiej po przyjęciu projektu o paleniu zwłok, o czem już w numerze niedzielnym podaliśmy telegraficzną wiadomość, obradowano w dalszym ciągu nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej:

Konserwatysta Wetzel oświadczył, że „warunków pokojowych“, które przedstawił wczoraj poseł Trąmpczyński, uwzględnić nie można, ponieważ Prusy są niemieckiem państwem narodowem. Twierdzenie jego, jakoby niemieccy koloniści byli wyrzutkami niemieckiego społeczeństwa należy odeprzeć. Ograniczenie polityki kolonizacyjnej równałoby się cofnięciu całego dzieła. Trzeba koniecznie starać się o to, żeby prowincyę poznańską jak najściślej złączyć z Prusami a wówczas opór i siła Polaków zostaną złamane.

Wolnokonserwatysta Dewitz Oldenburg powiada, że wszystkie stronnictwa niemieckie zgodne są w tem, iż kurs stosowany do dzielnic polskich musi być utrzymany nadal. Zgoda pomiędzy ministrem rolnictwa a „Ostmarkenvereinem“ jest niemożliwą wobec jego oświadczenia, że połowa urzędników należy do tego stowarzyszenia. Jeśli się nie zastosuje jaknajprędzej ustawy wywłaszczającej, stanowisko Polaków zostanie wzmocnione. Niemcy nie powinni Polakom sprzedawać majątków. Domagamy się gromadnego osiedlania kolonistów, ale należy się nimi zaopiekować, aby można wykonywać kontrolę.

Narodowy liberał Friedberg: Jeśli minister cokolwiek szorstko wyraził się przeciwko posłowi Glatzelowi, to nauczył się podczas krótkiego swego urzędowania, że tradycyą rządu pruskiego jest, prawicę Izby traktować nieco inaczej niż lewicę. Minister nie czyni różnicy między materyalną stroną swej mowy, a wrażeniem, które ona wywołuje w kraju. Jego wywody wzbudzają podejrzenie, że zamierza się zaprowadzić nowy kurs w polityce antypolskiej. Dlaczego nie oświadczył sam prezes ministrów, że zmiany kursu nie zamierza się? Minister wskazał na urzędników należących do „Ostmarkenvereinu“.

Czy ci urzędnicy może wystąpić mają z z organizacyi, która podtrzymuje na wschodzie niemczyznę?

Co do wiadomości podanej w lipskich „Neueste Nachr.“, że „Ostmarkenverein“ zmierza do tego, by pozbawić Polaków ostatniej piędzi ziemi, to jest w tem wielka przesada.

Głosowaliśmy za ustawą o wywłaszczeniu w przypuszczeniu, że jeśli rządowi taką broń damy, to rząd z niej uczyni użytek.

Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

Dziesięciolecie Wrześni.

Dnia 20 maja b. r. minęło dziesięć lat od pamiętnej Wrześni w zaborze pruskim, od owych pamiętnych dni, kiedy ze szkoły ludowej we Wrześni usunięto język polski z nauki religii, a zaprowadzono język niemiecki. W tym dniu w roku 1901 rozpoczęła się chłosta „opornych“ dzieci polskich w szkole. Rozżaleni rodzice usiłowali temu zapobiedz, a następstwem tego był proces, w którym 24 osoby skazane zostały na dotkliwe kary więzienne.

Sprawa nabrała rozgłosu w całym świecie cywilizowanym. Całe społeczeństwo polskie podjęło na rzecz rodzin, dotkniętych procesem, akcyę składkową, w której wszystkie zjednoczyły się warstwy, dając jej charakter wielkiej manifestacyi uczuć narodowych. Września była niejako wstępem do późniejszego strajku szkolnego, podczas którego krzyk i płacz katowanych dzieci polskich — o pacierz polski, o modlitwę polską — rozlegał się głośnem echem po całym świecie cywilizowanym. Ten krzyk i płacz bitych dzieci polskich przypominał całej Europie i całemu światu cywilizowanemu, że naród polski, choć pozbawiono go samodzielnego bytu politycznego, rozdzielono politycznie natrzy części i wtłoczona politycznie w trzy obce organizmy państwowe, jest i żyje.

Września, jak z jednej strony przyczyniła się do umocnienia i ukrzepienia ducha i serca narodu polskiego, a szczególnie tego jego odłamu, który dostał się pod panowanie pruskie, — o tyle z drugiej zbudziła wszystkich wrogów Prus i Niemiec. Kto tylko za granicą, bądź w Ameryce, Anglii, Francyi, a nawet Rosyi, nie cierpiał Niemców i Prusaków, ten czepiał się Wrześni i późniejwielkiego strajku szkolnego, aby Niemcom, a szczególnie Prusakom przypomnieć ich „kulturę“, ich znęcanie się nad biednemi dziećmi polskiemi. To też w prasie europejskiej roiło się po prostu od artykułów na temat Wrześni i strajku szkolnego.

Wprawdzie sympatya Europy faktycznie nie wiele nam pomogła, bo dzieci polskich nie uratowała od chłosty w szkole, systemu antypolskiego nie zmieniła i strajk szkolny ostatecznie przemocą fizyczną został stłumiony, mimo wszystko walka ta, choć pochłonęła wiele ofiar, kosztowała wiele pieniędzy w formie kar pieniężnych, nakładanych wyrokami sądów pruskich i wielu, bardzo wielu, szczególnie księży i redaktorów polskich, posłała do więzień pruskich — mimo wszystko nie ulega wątpliwości, że przyczyniła się w wysokim stopniu do pogłębienia świadomości narodowej w szerokich warstwach ludności polskiej.

Września przejdzie do historyi jako jeden z tych licznych momentów naszego męczeństwa narodowego w naszych dziejach porozbiorowych. Jest i pozostanie ona pomnikiem naszej żywotności narodowej, której nie zdołały złamać ani kordony graniczne, ani polityczne wymazywanie Polski z kart Europy. W naszych dziejach porozbiorowych mieści się wprawdzie dużo łez, krwi i łkania, katusz iście czyścowych, pełno zawodów niemało upokorzeń, a często, i pokus prawdziwie szatańskich, ale niemniej pełno silnej woli, hartu, energii, poświęcenia, bohaterstwa, zaparcia się i heroizmu takiego, jak mało w którym narodzie.

Wrześnię, a także późniejszy strajk szkolny należy niezaprzeczenie również zaliczyć do tych wielkich momentów naszego męczeństwa narodowego w naszych dziejach porozbiorowych.

Ponieważ 20 maja b. r. minęło dziesięć lat od owej ciężkiej, ale i podniosłej chwili w narodzie naszym, uważaliśmy za obowiązek nasz polski, obywatelski i publicystyczny wspomnieć o tem choć kilka uwag, żeby Września i późniejszy strajk szkolny pozostały w pamięci także społeczeństwa polskiego w zaborze austryackim, połączonego węzłami krwi, pochodzenia, narodowości z rodakami naszymi z drugiej strony kordonu.

Z Krak. Koła Pań T. S. L.

Doroczne Walne Zebranie krakowskiego Koła Pań T. S. L. odbyło się w kwietniu b. roku przy licznym udziale członków Koła. Po zagajeniu przez przewodniczącą Maryę Siedlecką, sekretarka M. Wolińska odczytała sprawozdanie z działalności Koła za rok 1910, w którem przedstawiła całoroczną pracę Zarządu. Od września z. r. Koło Pań wraz ze związkiem Kół utrzymuje szkołę w Jaworzu Srednim na Śląsku austr. w miejscowości bardzo zagrożonej zalewem czeskim i niemieckim, przeznaczając na ten cel 2000 koron.

Również corocznie zasila seminaryum polskie 1000 koron, a ochronkę w Boguminie 500 koronami.

Trzeci rok Koło Pań utrzymuje ochronkę w Grzegórzkach. Przy ochronce założyło Koło bezpłatną wypożyczalnię książek, która cieszy się wielkiem powodzeniem i ma licznych czytelników.

Celem zdobycia funduszów na cele Koła urządzono loteryę gospodarczą w grudniu r. z. i festyny w parku Dra Jordana i w Zakopanem w lecie, które wydatnie zasiliły kasę Koła.

Celem upamiętnienia 20 rocznicy istnienia Koła uchwalono założyć polską szkołę gospodarstwa domowego na Śląsku. Szkoła ta bowiem, choć ściśle zawodowa, mogłaby być prawdziwą placówką narodową, ochraniającą kobietę śląską od wynarodowienia.

Po sprawozdaniu sekretarki odczytała p. L. Owczarkiewiczówna sprawozdanie kasowe. Dochody wynosiły 8015 koron 58 hal. tak z wkładek członków, jak też darów i dochodów z urządzanych przedstawień. Rozchody zaś tak na prowadzenie ochronki, jak i subwencyonowanie szkół wynosiły 5964 kor. 94 hal. Pozostała więc na rok 1911 reszta kasowa w kwocie 2050 kor. 64 hal.

Sprawozdanie kasowe przyjęto jednomyślnie i wyrażono skarbniczce Koła serdeczne uznanie za wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych.

Po udzieleniu Zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Do zarządu weszły panie: Marya Siedlecka, S. Poźniakowa, M. Petelenzowa, L. Owczarkiewiczówna, F. Perosiowa, F. Tondosowa, M. T. Błotnicka, S. Piechnikowa, Z. Pawłowska, Wł. Habichtówna, H. Gebhardowa, M. Wolińska, M. Zapalanka, Z. Gustawska, K. Dropiowska, E. Smiechowska, J. Żmigrodzka, W. Steczkowska, M. Piechocka, M Majewiczówna, M. Poźniakowa, P. Spławińska. Do komisyi kontrolującej: J. Buszczyńska, Z. Krzyżanowska, J. Strokowa, M. Swiderska, J. Zieleniewska.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 46 zachód przypada o godz. 7 minut 27; długość dnia godzin 15 minut 41.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Andrzeja B., pojutrze w środę Wspom. NPM.

Kraków, dnia 22 maja.

Poświęcenie robót regulacyjnych i obwałowań Wisły. Wczoraj odbyła się nad brzegami Wisły domowa uroczystość, cicha ale bardzo podniosła. Przedsiębiorstwo p. Rodakowskiego prowadzące roboty budowy bulwarów nad brzegami Wisły, urządziło wczoraj uroczyste poświęcenie rozpoczętych robót. O godzinie 9 tej rano odbyła się uroczysta Msza św. w kościele OO Paulinów na Skałce, w której wziął udział cały personal biurowy i wszyscy robotnicy przedsiębiorswa w liczbie kilkuset.

Następnie odbyło się poświęcenie budowli. Na lewym (krakowskim) brzegu Wisły pod nowo powstającym murem górnego bulwaru ustawiono bardzo piękny ołtarz polowy, udekorowany instrumentami inżynierskimi i narzędziami pracy. Po bokach podtrzymywały dekoryacyę ołtarza dwa aparaty miernicze lunetkowe i tyczki miernicze, obok nich zaś ustawiono dwie piramidy z taczek, pił, łopat, oskardów i siekier.

Modlitwy odmówił X. kustosz Ambroży Federowicz. Następnie przemówił w krótkich słowach szef firmy p. Rodakowski, prosząc o poświęcenie rozpoczętego dzieła. X. Federowicz obszedł wszystkie ważniejsze budowle, dopełniając ceremonii poświęcenia, poczem w serdecznych słowach przemówił do robotników, zachęcając ich do pracy.

Po poświęceniu podejmowała firma wszystkich swych robotników obiadem.

W najbliższym czasie odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod bulwary nadwiślańskie.

Z powodu założenia Tow. przyjaciół Słowian południowych otrzymujemy następujące pismo od jednego z kapłanów:

Wielmożny Panie Redaktorze! Upraszam o zapisanie mnie na członka Tow. południowych Słowian i przysłanie mi potrzebnych informacyj. Cieszę się bardzo, że „Głos Narodu“ tak żywo zajmuje się i popiera tę sprawę.

Uważam, że potrzebny jest większy udział duchowieństwa w tej sprawie, że osobny dział kościelny u nas niezbędny, abyśmy szli równolegle do „Apostolatu św. Cyrylla i Metodego“. Mieliśmy wielkie powołanie kościelne, dziś zrzekamy się go sami. Czyby „Głos Narodu“ nie budził u nas wśród księży idei słowiańskiej w kierunku kościelnym? Czy Unia, którą po łacinie zrobiliśmy dawniej, nie da się pomyśleć po polsku, jak tego chcą świeccy ze „Swiata słowiańskiego“.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się onegdaj posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem prezesa radcy miejskiego Piotra Kosobuckiego. — Między innymi zajmował się Wydział Izby kwestyonaryuszem rozesłanym przez Ministerstwo handlu za pośrednictwem tut. Magistratu w sprawie usunięcia braków w obowiązującej dziś ustawie o przemysłach budowlanych, wybrał do miejskiej Komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Krakowie p. Kazimierza Dłużyńskiego członkiem, zaś p. M. M. Urbańskiego zastępcą członka tejże Komisyi.

Następnie rozpatrywano sprawę zorganizowania Gremium Księgarzy w Krakowie i galicyjskiego Stow. przem. eksporterów nierogacizny z siedzibą we Lwowie, tudzież sprawę ewentualnego wyłączenia szlifierstwa na ostro z punktu 4 ust. 3 § 1 ust przem.

Spiew kościelny Wczoraj w kościele P. Maryi na ostatniej Mszy, Lutnia pod dyrekcyą p. Stejbelta wykonała kilka interesujących kompozycyi, zwłaszcza psalm Bizeta i chór „*a capella*“.

Z solistów, prócz pp. Jendla i Isakowicza, znanych dobrze w Krakowie śpiewała też p. Marya Tewinn, artystka scen włoskich. Artystka uczenica prof. Horbowskiego, wykonała stylowo „Modlitwy Francka“ i „Ave Maria“ Gounoda z orkiestrą, głosem pięknym, silnym i doskonale wyszkolonym.

Delegacya Powszechnego Związku art mal. i rzeźb. na audyencyi u ministra Zaleskiego. Korzystając z pobytu ministra Zaleskiego w Krakowie, udała się wczoraj delegacya Powszechnego Związku art. mal. i rzeźb., złożona z pp. L. Kowalskiego, prof. J. Raszki i W. Rzegocińskiego, do gmachu starostwa, gdzie została przez p. ministra nader życzliwie przyjętą. Po wręczeniu p. ministrowi statutu „Związku“, delegaci przedstawili mu zadania i cele stowarzyszenia, które p. minister z zainteresowaniem wysłuchał i przyrzekł sprawy „Związku“ jak najżyczliwiej popierać.

Z pałacu sztuk pięknych. Na wystawę obecną nadesłał prof. Jacek Malczewski „Portret Eksc. hr. W.“ tudzież „Chrystus kuszony przez szatana“.

Komisya porady artystycznej wystawy współczesnej sztuki kościelnej odbędzie posiedzenie w sprawie nagrodzenia afisza nadesłanego na konkurs ściślejszy, w piątek dnia 26 o godz. wpół do 5 tej popoł.

Wystawa „Niezależnych“ cieszy się, rzec można, stale rosnącem powodzeniem. W dniu wczorajszym, pomimo zajęcia się angielskimi gośćmi, zwiedziło wystawę około 260 osób. Ponieważ w myśl komunikatu, ogłoszonego w dziennikach, liczba zwiedzających nie doszła 400 osób, wobec tego przeznacza komitet w dalszym ciągu obraz art. mal. St. Podgórskiego dla tego z wtorkowych gości, kto w brakującej z niedzieli liczbie będzie czterechsetnym z rzędu.

Na Dar Narodowy Trzeciego Maja przeznaczyła Dyrekcya Teatru miejskiego w Krakowie 5 procent dochodu z przedstawienia sztuki „Wesele“ Wyspiańskiego, w tymże dniu odegranej. Z tego źródła wpłynęła do Kasy Towarzystwa Szkoły Ludowej kwota 37 kor. 47 h., za którą Zarząd Główny T. S. L. składa niniejszem Szanownej Dyrekcyi Teatru serdeczne podziękowanie.

Z teatru. P. Kamiński dał w „Kupcu weneckim“ kreacyę zupełnie oryginalną i bardzo pociągającą swoją wyrazistością i szlachetnym tonem. Zapewne, Szajlok jest może tragiczniejszy przy innem pojęciu jego psychologii, ale w odtworzeniu p. Kamińskiego nabiera tyle subtelnej charakterystyki, że nie odczuwa się zupełnie braku silnych momentów.

W tygodniu bież. p. Kamiński gra trzy świetne role swoje: jutro Eustachego w „Sąsiadce“, w czwartek rejenta w „Panu Damazym“ Bliźińskiego, a w sobotę słynną rolę swą w „Bogatym wujaszku“; w próbach wznowienie rosyjskiej komedyi Ostrowskiego: „Intratna posada“ z udziałem p. Kamińskiego.

Z teatru w Parku krakowskim. Jutro, we wtorek, poraz drugi „Wicek i Wacek“ wyborna komedya Z. Przybylskiego z udziałem wszystkich artystów.

Na sobotę przygotowuje reżyserya wodewil K. Krumłowskiego p. t. „Nasi górale“, pełen humoru i melodyjnych śpiewów.

„Teatr letni Nowości“. Od poniedziałku dnia 22 bm. rozpoczyna się nowy program. Dyrekcya sprowadziła trupę kaukazkich cyganów, złożoną z 16 osób. Soliści i solistki oprócz pieśni i romansów cygańskich, wykonują rozmaite tańce narodowe cygańskie. Również wykona tańce czerkieski 4-letnie cyganiątko Wańko. Nadto zostanie odegrana scena z życia teatralnego p. t. „Protekcye teatralne“. Z poprzedniego repertuaru pozostaje sztuka p. t. „Czarna Mańka“ wraz z tańcem apaszów. Resztę urozmaiconego programu wypełni wesoły kabaret z udziałem pp.: H. Z. Rapackiej, Poleńskiego i Orwicza.

Slub panny Małgorzaty Rongierówny, córki Pawła, lektora języka francuskiego przy U. J. i Joanny z bar. Krause'ów Rongierów z p. Tadeuszem Frąckiewiczem odbędzie się dnia 1 Czerwca 1911 r. o godz. 5 popoł. w kaplicy PP. Urszulanek w Krakowie.

Wycieczka do Ojcowa furami, urządzona staraniem Sekcyi wycieczkowej krakowskiego Ogniska naucz. w 1-szy dzień Zielonych Świąt dn. 4 czerwca wyrusza z Rynku Kleparskiego o godzinie 6 50 rano punktualnie. — Punkt zborny tamże o godz. wpół do 7-mej.

Z. STEFANSKI.

Citoyen Ryba.

Przed kilku laty umarł w Paryżu, pan François Poisson Nazwisko to nieznane nie ogółowi polskiemu. Nie był on ani głośnym pisarzem, robiącym polską propagandę, nie zabierał głosu na mitingach uchwalających pogardę tyranom i wyzwolenie uciśnionych, nie brał udziału w szacherkach dyplomatycznych; jedynym jego tytułem do dobrego wspomnienia jest to, że umarł jak żył, żył jak myślał, a myślał szlachetnie i niesamolubnie jak umiano myśleć w epoce roku 48 go, gdy za ideę nie wahano się nastawiać skóry po wszystkich kątach Europy, gdzie tylko bito się za wolność i braterstwo ludów.

Takim był Citoyen Poisson, który nie oddałby był za nic swego tytułu do sławy, ani swej konfederatki legionisty mimo ujadania całej skoalizowanej medyokracyi europejskiej okrzykującej śmiesznem donkiszotyzmem entuzyazm „wielkiego roku“!

Coraz więcej dusz episierskich, pozłacanych brzuchów, politycznych rzezimieszków, lub obywateli, których dwunastu idzie na tuzin, coraz mniej ludzi na model skromnego obywatela Poisson, którego towarzysze wypraw, zwycięstw, klęsk i mizeryi tułaczej, ochrzcili Rybą.

Gdy się patrzy w życie porucznika Poisson wyszłego z chłopskiej chaty normandzkiej przypominają się owi zdumiewający żołnierze pierwszej rewolucyi: gdy ich zbudził okrzyk „allons enfants“! i „patrie en danger“! odkładają na bok pługi lub sieci rybackie inni wstają od warsztatów i lad sklepowych i w obdartych batalionach naprzekór skoalizowanym monarchom chodzą po całej Europie często bez butów, — ale w chwale i zwycięstwie z wiarą w braterstwo ludów i posłannictwo Francyi. Potem po skończonej epopei wracają do swej orki, winnicy czy warsztatu, za którym tęsknili nieraz przy ogniskach obozowych, bohaterowie cisi, nie mówiący o bohaterstwie, lecz o spełnionym obowiązku *).

Poisson wysłany ze wsi przez rodziców do Paryża i umieszczony w jakimś domu bandlowym mierzy barchan a tęskni za powietrzem i słońcem wsi w pięknem Cotentin. Już nie do pługa byłem zaprzężony — żali się we wspomnieniach — ale do lady dębowej; nie czułem już powietrza, słońca, wiatru, ani deszczu, metr i nożyczki zastąpiły biczysko, kosę, pług, strzelbę, ostrogi, konia i przybory do polowania i rybołóstwa, gdyż wówczas każdy chłop łowił trochę ryby a uprawiał kłusownictwo ile tylko mógł.

Rok 48 my budzi w nim żołnierza idealistę, który pragnie koniecznie nadstawić skóry za wolność ludów. Był to ów rok, kiedy Polacy osiągnęli w Paryżu szczyt swej popularności, gdy tłum wdarł się do „Hôtel de Ville“ z okrzykiem „vive la Pologne“ i żądał wymarszu wojsk na oswobodzenie Polski.

Toteż Polska była pierwszym etapem tej wędrówki ku ideałowi. Kartki, które pisze ten młody rewolucyonista, oderwany od kontuaru godne są w swej prostocie najpiękniejszych myśli Don Kiszota.

Tu (w Polsce) urodziłem się poraz drugi; podczas kilku tygodni cała moja istota przechodziła straszne przebudzenie. Przypominam sobie, żem wiele płakał, szczególniej po nocach. I wtedy stałem się innym człowiekiem; nasza stara matka Ludzkość otwarła mi alfabet, którego nie znałem. Od tego czasu nie czułem się już nieszczęśliwym lub wydziedziczonym. Poszedłem za aniołem, który wskrzeszał dawne narody i wolności zwalone od wieków; w jego służbie trzymałem lancę i kosę w Polsce, pikę, armatni wycier, szablę i strzelbę w Węgrzech.

Uwieziony przez Prusaków, w drodze z Paryża, w Eisleben, zdołał dostać się do Polski gdzie już zastał swego przyjaciela ze szkoły polskiej w Paryżu, Michała Strzembosza w regimencie białych lansierów i odtąd nie rozdzielał się z nim ani pod ogniem armat austryackich (1 listopada 1848), ani na polach walki w Węgrzech, ani we Francyi podczas zamachu stanu w grudniu 1851 roku.

Przeszedłszy z Polski na Węgry, Poisson wszedł do legii polskiej pod Wysockim i dzieli z nią dolę i niedolę i tułactwo późniejsze na ziemi tureckiej, zawsze pełen poświęcenia, zapału, skromności, zawsze dumny z konfederatki i munduru czerwonego lansiera, oddany towarzyszom broni którzy nie nazywali go już inaczej jak Franciszkiem Rybą. Ryba bije dzielnie, odznacza się pod Barezą 10 grudnia 1848, pod Hethars 24 czerwca 1849 r. w walce z korpusem rosyjskim, zdobywając sobie stopień porucznika i dekoracyę za męstwo — bije się w dzień, w nocy przy ognisku obozowem pisze prozę a nawet poezyę gdy temat wydaje mu się bardziej wzniosły.

Wśród jego wspomnień widzimy „Souvenir a Michel Strzembosz“, „En Avant“, „Kościuszko“, „La Mort d'un Lancier rouge“, wiersze żołnierza raczej niż poety, ale świadczące o gorącej duszy, o przejęciu się ideałami uciśnionych, z którymi razem walczyć uważał sobie za obowiązek serca i sumienia.

Legię polską i ukochanych swoich wodzów wspomina Poisson z uwielbieniem, oddając cześć ich rycerskim przymiotom i duszy niezłomnej w nieszczęściu. Dembiński jest dla niego jednym z wielkich żołnierzy wieku. Wzorem rycerza był dla niego ten generał, który lubiał przyjmować raporty oficerów w miejscu wystawionem na silny ogień, a pod Turą widząc chwianie się jednego korpusu pod straszliwym ogniem, wysłał natychmiast adjutanta Burcharda: „Va dire a ces messieurs, que je les prie de m'attendre“. (Idź powiedz tym panom, że ich proszę, by na mnie zaczekali [1]).

Jeszcze w latach sześćdziesiątych spotyka go w Paryżu i wierzy święcie w przepowiednie starego generała, które powtarza dosłownie w swych notatach. A ta brygada polska, w której służył! — Poisson podziwia jej postawę, junactwo, jej patryotyzm ofiarny, który krzepił tę garść wygnańców, dobijających się ojczyzny na obcej ziemi. Ten Normanderyt zabłąkany w ułańskie szeregi, stawia jej we „Wspomnieniach“ pomnik, dając piórem naiwnem chwytający za serce wizerunek towarzysza broni Litwina, który przez dwadzieścia lat nie wypuszcza szabli z dłoni i bije się wszędzie, gdzie tylko chwycono za broń w imię wolności, zawsze z silną wiarą, że walczy dla kraju, który musi zmartwych wstać. W opisie „Franciszka Ryby“ staje przed nami postać typowa, jeden z tych wędrowców „po lądach, morzach, piaskach gorących i mrozie“ z nadzieją w duszy i woreczkiem ziemi rodzinnej na piersiach.

Prawdziwy to wizerunek rycerza bez skazy. Iwanowicz był to Litwin wysokiej postawy i pysznego kształtu, coś jakby bóg wojny, wyekwipowany na czerwonego lansiera. Miał gęstą czupryne jasno kasztanowatą, falistą, tegoż koloru wąsy obfite, długie, błyszczące, z pod których widziałeś świeże usta i równy rząd białych zębów; nos trochę zadarty, o nozdrzach rozwartych, oczy szafirowe jak niebo, wielkie, głębokie i żywe. Ten żołnierz miał zaledwie 35 czy 36 lat, gdy go ujrzałem poraz pierwszy w Prusach w r. 1848, a potem na Węgrzech w r. 1849, a przecież odbył on już całą kampanię polską w r. 1831.

Gdy był sam, trzymał się nieco pochyło, jak wszyscy, którym usiadł na karku zły los. Inaczej, gdy mówił: wówczas wysoka jego postać nabierała giętkości i linii młodzieńczej i widziałeś przed sobą człowieka lecіwego tylko z pozoru. Więc też pod bronią i na siodle był to jeździec najbardziej uważany i najbardziej uwagi godny z całej armii, jak był nim też i z powodu swego charakteru.

Był to naprawdę pół apostoł i pół żołnierz... praktykował sztukę leczenia, choć nigdy nie miał nic do czynienia z fakultetem, a przecież wszyscy jego towarzysze mieli wielką ufność w jego rady i recepty.

Nie wiele miał szkół, zato niezmierną sztukę życia i wykształcenie naturalne pierwszego rzędu, gdyż mówił i pisał bez nauki czterema językami: polskim, niemieckim, francuskim i włoskim. Co do moralności nie praktykując, był z pewnością równie wierzący, jak sam twórca chrześcijaństwa i nieraz płakały w końcu młode uiedowiarki jego brygady, gdy im kazał po polsku o wierze wrodzonej w sercu ludzkości.

*) Patrz ciekawe notaty żołnierskie ogłaszane przez „Revue napoleonienne“.

[1]) Bruchard-Belavary Recits de Famille.

Przyjazd do Ojcowa (22 km.) po 10 godz. przedpołudniem, poczem nastąpi zwiedzanie grot ojcowskich. Obiad o godz. 1 w południe. Od 2 do 6 wycieczka na górę Chełm i inne. O godz. 6 wieczorem odjazd z Ojcowa i przyjazd do Krakowa po g. 8-mej wieczór na Rynek Kleparski.

Uczestnicy wycieczki mają się sami zaopatrzyć w „przepustki“ do Królestwa Polskiego ważne na 8 dni, wziąć ze sobą kocyk lub nakrycie na siedzenie. Przez granicę Szyce można przewieźć bez opłaty: lornety, artykuły spożywcze i trunki (wino, piwo, miód) z wyjątkiem wódki i większej ilości papierosów (ponad 30 sztuk).

Koszta wycieczki, t. j. furmanki, rogatki, obiad w Ojcowie, wstęp do grot, opłata przewodników, światło, odznaki i t. d. wynoszą po 6 koron od osoby.

Informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje najdalej do 24 maja b. r. Jan Dziedzic, w biurze Ogniska naucz. plac Szczepański 3 od 4 do 6 popołudniu z wyjątkiem świąt i niedziel. — W razie deszczu odbędzie się wycieczka w poniedziałek o tej samej godzinie.

Sprawozdanie matchów „Wisła“ — „Aberdeen“ odkładamy dla braku miejsca do jutra.

Ze stowarzyszenia „Praca“. Dnia 28 b. m. o godzinie 4 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 I. p. odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Praca“ z porządkiem dziennym: zagajenie, katolicy do pracy, sprawy stanu rękodzielniczego, sprawa zapomóg, wnioski.

W Liceum żeńskiem Heleny Kaplińskiej w Krakowie (ul. Gołębia 5) odbędą się egzaminy prywatne i wstępne dnia 16 i 17 czerwca od godz. 9 do 1 i od 3 do 6. W tym samym czasie odbędą się egzaminy wstępne i prywatne do klasy I i II pryw. żeńskiego gimnazyum realnego.

O hotelik dla nauczycielek w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: W sprawozdaniu z czynności Wydziału Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie na rok 1910 — przykro dotknęła mię wzmianka o przypuszczalnem zamknięciu hoteliku dla nauczycielek przyjeżdżających do Krakowa, zostającego w zarządzie tegoż Stowarzyszenia.

Zdaniem mojem odnośne czynniki, t. j. sfery nauczycielskie nie powinny dopuścić do zwinięcia tak pożytecznej instytucyi, która wiele dobrego dla nauczycielek działa, chroniąc je przed szukaniem umieszczenia czy to w hotelach obliczonych na wyzysk, czy też gdzieindziej, co niejednokrotnie staje się przyczyną wielu doniosłych przykrości, szczególnie dla młodych, nie doświadczonych osób.

W hoteliku natomiast otrzymuje się za bardzo niską opłatą, bo za dobę od członków za 80 hal., od innych zaś nauczycielek za 1 kor. — mieszkanie, łóżko z pościelą świeżą i czystą, światło, opał i usługę, a przedewszystkiem przyjacielską opiekę, dającą wrażenie, że się znajduje wśród serdecznej rodziny. Ta niska opłata powoduje jednak deficyt, który zagraża egzystencyi „hoteliku“.

Zwracam się do Was koleżanki! nie dopuśćmy, aby ta ze wszech miar pożyteczna instytucya upadła! W tym celu zapisujmy się w poczet członków, wspierajmy szlachetne usiłowania Stowarzyszenia!

Deficyt w roku 1910 wynosi 710 koron 26 hal. — jak wskazuje sprawozdanie — najprostszy sposób wyrównania tego niedoboru podnieść na przyszłość opłatę z 86 halerzy na 1 koronę od osoby.

Jedna z nauczycielek — która w ostatnich czasach korzystała z dobrodziejstwa tej instytucyi.

Morderstwo przy ul. Szlak. Komisarz Krupiński w dalszym ciągu przesłuchuje świadków, których liczba się ustawicznie powiększa. Sprawa obecnie jeszcze zupełnie jasno się nie przedstawia, i organy śledcze wiele trudu jeszcze dołożyć będą musiały, nim sprawcy potwornego mordu na śp. Sienickiej znajdą się we więzieniu. Wyłaniają się nowe przypuszczenia co do czasu i sposobu spełnienia czynu.

Dzisiaj rano miała się udać na miejsce zbrodni komisya sądowa. Jednak do godziny dwunastej w południe komisya na ulicy Szlak się nie pojawiła. Sędzia śledczy, świeżo z prowincyi zapadłej do Krakowa przydzielony, nie może jeszcze przełamać trudności, jakich mu przysparzają i teren zupełnie nieznany i zupełna nieznajomość stosunków krakowskich — no i ustawicznie przeszkadzający „pismacy“ — a zdaje się, że też i kwalifikacye. Nic dziwnego więc, że śledztwo nie postępuje a sprawca, który może buja sobie po mieście, ku wielkiej swej uciesze przez długi czas jeszcze będzie mógł podziwiać „sprężystość“ sędziego śledczego.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbędą się rekolekcye w następującym porządku:

Dla Kapłanów od 29 maja do 2 czerwca, dla rzemieślników, włościan i robotników w czasie Zielonych Świąt, t. j. od 3 do 7 czewrca, dla młodzieży szkół wyższych od 11 do 15 czerwca, dla abituryentów od 25 do 29 czerwca, dla Kapłanów od 3 do 7 lipca, dla pp. Nauczycieli od 16 do 20 lipca, dla Kapłanów od 24 do 28 lipca, dla Organistów od 31 lipca do 4 sierpnia.

Rychłe zgłoszenia pod adresem: X. superior Domu rekol. we Lwowie — ul. Dunin Borkowskich l. 11.

Pogoda. Dnia 21-go maja termometr doszedł od + 3·3 do + 10·0 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 22-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 739·4 mm., termometru — 7·4 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Obchody 3-go Maja w kraju. Z Krzeszowic piszą nam:

Dnia 13 maja odbył się w sali Rady gminnej w Krzeszowicach wieczorek patryotyczny ku uczczeniu Konstytucyi 3 go Maja. Na program złożyły się: słowo wstępne wygłoszone przez adwokata Dra Rybackiego, kwartet smyczkowy zorganizowany przez Dra Jana Woikowskiego tutejszego lekarza, deklamacye p. Patyny, śpiew chóru miejscowego pod batutą p. Józefika oraz z przejęciem i rutyną odegrany jednoaktowy dramat p. t. „X. Pawilon“ przez miejscową kształcącą się młodzież.

Zamach na pociąg. Kierownik pociągu towarowego, kursującego między Bieńczycami a młynem p. Kirchmeyera w Mogile, zauważył w sobotę rano około pół metrowy kamień na torach, położony tam prawdopodobnie jakąś zbrodniczą ręką. Kierownik pociągu p. A. Wójcik widząc grożącą katastrofę zatrzymał pociąg i dzięki też jedynie jego przytomności umysłu wypadek nie pociągnął ofiary w ludziach i nie spowodował wykolejenia pociągu.

Podobne wypadki — jak słychać — zdarzają się na tej linii coraz częściej — i o ile stosunki nadzoru kolejowego na linii Kraków — Kocmyrzów nie zostaną zmienione — rychło może wydarzyć się wypadek — a o nieszczęście nie trudno.

Wypadek na jarmarku w Bochni. Jak już poprzednio o tym wypadku donosiliśmy, jedną z najbardziej potratowanych przez spłoszone konie, nieostrożnie i bez dozoru pozostawione w dzień jarmarczny, będące własnością żyda, p. G u t h e r z a, handlarza siana, nie zaś — jak błędnie donosiły inne dzienniki — okolicznego obywatela — była Anna Szewczyk, 17 letnia córka wójta ze Stanisławic, dopiero od kilku miesięcy zamężna. Ofiarę wypadku, mimo opieki lekarskiej w szpitalu, nie dało się utrzymać przy życiu. Z powodu naruszenia mózgu i poronienia, umarła w poniedziałek rano w trzy dni po wypadku. Tego samego dnia odbyła się sekcya sądowo-lekarska. Druga ofiara, Marya Dynkowa, matka ośmiorga dzieci ma połamane żebra i w tych dniach zostanie przewieziona do krakowskiego szpitala na oddział chirurgiczny. Inne cztery są na drodze do wyleczenia.

Męczennik z czasów strajku szkolnego w Prusiech, X. proboszcz Jan O l s z e w s k i z Osieka w Prusach Zachodnich, który — jak wiadomo — przesiedzieć musiał p ó ł t o r a r o k u w pruskim więzieniu, otrzymał z dniem 1 maja prezentę na probostwo w Schadrau (?) w Prusach Zachodnich. X. proboszcz Olszewski, ukończywszy odsiadywanie kary w zeszłym roku, mieszkał od tego czasu celem przyjścia do zdrowia w Bydgoszczy, nie trudniąc się obowiązkami duszpasterskimi.

Trzymiesiące więzienia za odczyt Dra Konecznego. Jak donoszą z Wilna, tamtejsza Izba sądowa rozważała sprawę b. redaktora odpowiedzialnego „Gońca codziennego“ p. Bronisława Pawłowicza, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za wydrukowanie w czerwcu r. z. artykułu wstępnego, omawiającego odczyt wygłoszony w Krakowie przez redaktora „Świata Słowiańskiego“, Dra Konecznego, o stosunkach litewsko-polskich.

Wyrokiem Izby sądowej p. Pawłowicza skazano na 3 m i e s i ą c e w i ę z i e n i a bez zamiany na karę pieniężną.

Napad na strażnika policyjnego. Z Częstochowy donoszą do pism warszawskich: W dniu 18 b. m. do mieszkania strażnika ziemskiego Antoniego Pluskoty, we wsi Truskowce pow. częstochowskiego, wtargnęli uzbrojeni w noże dwaj bracia Józef i Franciszek Rakosowie ze wsi Panki i zadali mu 5 ran w głowę. Pomimo groźnego stanu strażnik Pluskota, wywleczony przez napastników na podwórze, dał do nich kilka strzałów z rewolweru, kładąc trupem na miejscu Józefa Rakosę. Drugi z napastników, Franciszek Rakosa, otrzymał ciężką ranę w nogę.

Ze świata.

Król Petar przejechał w piątek wieczorem przez Wiedeń wśród najściślejszego „incognito“ do Paryża. Król Serbski nie zatrzymywał się wcale w Wiedniu, lecz przedostawszy się z linii kolei państwowej na dworzec kolejowy w Hütteldorf udał się stamtąd w dalszą podróż.

Cicha tragedya. Przed paru dniami w Pradze czeskiej miał się odbyć w pewnej kamienicy pogrzeb emerytowanego kapitana Bibera, który mieszkał ze starą matką i 29-letnią nauczycielką języków. Kiedy sąsiedzi, nie widząc żadnych przygotowań do pogrzebu weszli do mieszkania znaleźli zamiast jednego — troje nieboszczyków: kapitan leżał z krucyfiksem w rękach, obie kobiety zaś spoczywały snem wiecznym na fotelach. Ze znalezionego listu okazało się, że matka i jej towarzyszka, Alojza Vanka straciwszy środki egzystencyi przez śmierć, pobierającego pensyę kapitana, popełniły z rozpaczy samobójstwo przez zażycie morfiny. W liście znajdowała się prośba o pogrzeb na koszt miasta.

Zmarły 52-letni kapitan miał podobno opuścić żonę, która ma przemieszkiwać z dwojgiem dzieci w Krakowie.

Czynownicy burzą kaplice! Wileńskie gazety podają następującą nieprawdopodobną wiadomość:

We wsi Sołowje, należącej do p. Jaczunisa, w par. Kleckiej, pow. słuckiego, gub. mińskiej, miejscowy „isprawnik“ bez żadnej uzasadnionej przyczyny rozkazał burzyć kaplicę drewnianą, znajdującą się w Sołowjach, w której znajdują się szczątki zmarłych Jaczunisów. Wszelka interwencya nie pomogła; „isprawnik“ czyn swój tłomaczył tem, że w miejscu tem m a s t a n ą ć c e r k i e w. P. Jaczunis zwrócił się telegraficznie do gubernatora mińskiego, nie otrzymawszy jednak żadnej odpowiedzi, zwrócił się drogą telegraficzną do prezesa ministrów, Stołypina, metropolity Kluczyńskiego i posła wileńskiego ks. Maciejewicza.

Oburzająca ta samowola jest nowym przyczynkiem do charakterystyki rosyjskiej „tolerancyi religijnej“.

Proces o zwalenie zapisu. W tych dniach kijowski sąd okręgowy rozpatrywał powództwo Arystarcha Staszewskiego przeciwko krakowskiej „Akademii Umiejętności“, warszawskiemu „Pogotowiu ratunkowemu“, przytułkowi św. Kazimierza dla starców i kalek w Poznaniu, Tow. pomocy naukowej imienia Dra Karola Marcinkowskiego, uniwersytetowi i politechnice kijowskim i łucko-żytomierskiemu konsystorzowi rzymsko-katolickiemu o obalenie testamentu jego stryja, Ottona Staszewskiego w sumie 230.000 rubli.

Treść sprawy przedstawia się tak: Dnia 28 października 1908 r. zmarł w Kijowie śmiercią samobójczą stryj powoda, Otton Staszewski. Na kilka dni przed śmiercią zmarły sporządził testament rejentalny, na mocy którego majątek swój zapisał na rzecz wyżej wymienionych instytucyi. Wykonawca testamentu złożył testament sądowi, który go zatwierdził i wszystkie pomienione instytucye otrzymały zapisane im kapitały.

Siostrzeniec zmarłego, A. Staszewski, w wytoczonym obecnie powództwie wskazuje, iż na mocy prawa testamenty osób, zmarłych śmiercią samobójczą, są nieważne i dlatego spadek powinien był przejść do niego, jako najbliższego krewnego zmarłego.

Sąd postanowił zbadać świadków w obecności trzech lekarzy-rzeczoznawców dla stwierdzenia okoliczności, jakie towarzyszyły samobójstwu Ottona Staszewskiego.

Kongres prasy słowiańskiej w Belgradzie. Dnia 22 bm. upływa termin zgłaszania udziału w kongresie. Zgłoszenia przysyłać należy na ręce redaktora Jana Hejreta, Praga „Narodni Polityka“, także z kwotą 10 koron na ręce redaktora Józefa Miskowskiego (Czeski Brod). Uczestnicy otrzymają zniżenie karty jazdy statkiem na Dunaju z Wiednia do granicy serbskiej, a dalej wolne od granicy do Belgradu, z powrotem zaś zniżone karty jazdy II. klasy na pociąg pospieszny z Belgradu do Wiednia. Legitymacyę kongresową i zniżenia otrzyma każdy uczestnik wprost z Pragi.

Złośliwa uwaga. Francuski minister Dujardin-Beaumetz zwiedzał w tych dniach paryską wystawę „niezależnych“. Cały sztab komitetowy asystował oczywiście panu ministrowi w oczekiwaniu, że ten zakupi dla państwa wiele dzieł pendzla i dłuta. Pan minister był jednak źle usposobiony w tym dniu i nie szafował wcale pochwałami. Znalazłszy się wreszcie przed obrazem, którego twórca zaznaczył mocno swą „niezależność“, zawołał minister z oburzeniem: „do pioruna! cóż to za mazanina!“ Dokoła zapanowało milczenie. P. Dujardin spostrzegł się i niezmięszany zapytał: „Któż jest twórcą tego obrazu?“ Jeden z członków komitetu przedstawił mu kolegę swego o smętnej i prawie pogrzebowej minie, jako wykonawcę obrazu. „Proszę nie brać do serca tego, co powiedziałem — odezwał się minister z uprzejmym uśmiechem — bo wie pan, gdy mam ochotę kupić obraz lub inne dzieło sztuki, to zwykłem postępować jak roztropny kupiec i dlatego krytykuję przedmiot na wszelkie sposoby...“ „Niezależni“ odetchnęli swobodniej, a oblicze twórcy „mazaniny“ rozpogodziło się zupełnie. Następnego dnia po bytności ministra zawisła w istocie pod obrazem tabliczka z napisem: „Zakupiony przez rząd“.

Sezonowa anegdota. Miesiąc maj jest sezonem szparagów, które uważane były przez Egipcyan za przysmak, a przez starożytnych Rzymian za środek leczniczy. W piramidach pochodzących z czasów dynastyi V. (2150—2625) przed Chrystusem, zachowały się malowidła, na których wśród innych jarzyn i owoców, widnieje wiązka szparagów, stanowiących widocznie ulubiony przysmak zmarłych Faraonów. „Pester Loyd“ przytacza w sezonie szparagów anegdotę z nowszych czasów, a mianowicie: o pisarzu francuskim Fontenelle, zwoleniku szparagów na occie i oliwie i jego przyjacielu kardynale Dubois, który lubił szparagi w sosie. Otóż zdarzyło się pewnego razu, że obaj przyjaciele zaproszeni zostali na obiad do markizy Guérin de Tencin. Uprzejma markiza uprzedziła swych gości, że kucharz jej przyrządzi szparagi według gustu każdego z nich, a więc z octem i oliwą i z sosem. Fonttenelle przybył na obiad punktualnie o oznaczonej godzinie, na kardynała zaś nie można się było doczekać. Nareszcie otrzymano smutną wiadomość o nagłej śmierci kardynała wskutek ataku apoplektycznego. Fontenelle ze łzami w oczach zapytał posłańca, czy wiadomość jest prawdziwą, otrzymawszy zaś potwierdzenie, pobiegł szybko do kuchni i zawołał do kucharza: „Wszystkie szparagi niechaj będą przyrządzone na occie i oliwie!“

Próba nowej mody. Paryski krawiec, który usiłował puścić w świat modę „jupe-culotte“ i doznał niepowodzenia, chciałby odzyskać poniesione straty, przez wprowadzenie nowej mody. Jest to właściwie odmiana zeszłorocznej sukni spętanej; poprostu odjęto część sukni poniżej związania; spodnica ma teraz formę przewróconej, trochę ściętej głowy cukru i kończy się powyżej kostki, tak, iż widać trzewik z modną wielką klamrą i pończochę. Jest to może pochlebstwem dla Paryżanek, które się chwalą, iż mają najpiękniejsze stopy na świecie; co prawda, to pokazywały je zawsze podnosząc wysoko suknie, bez względu na pogodę. Teraz będą zapewne z przyzwyczajenia także podnosić suknie i pokazywać nietylko zgrabne stopy.

Panie w krótkich sukniach robią wrażenie dziewczynek na tym, który się nie przypatruje z bliska. Suknie te mają jedyną zaletę, że nie zbierają mikrobów z ulicy i mogłyby być praktyczne, gdyby nie ich obcisłość, lecz nawet inicyatorowie tej mody nie mogą zachwycać się ich zaletami estetycznymi. Suknia tego kroju zachwyca tylko pannę Mistiguette, sławną śpiewaczkę „Café concert.“ Jest ona niezmiernie chuda i pełna życia, tak, że widzowie zapominają, iż nie jest pierwszej młodości.

Panna Mistiguette wielbi krótkie suknie, dlatego powitała z radością nową modę. Lecz jedna z jej przyjaciółek słusznie zauważyła, iż moda jest tylko dla bardzo chudych kobiet możliwa. Biada, jeżeli inne odważyłyby się ją włożyć! A nawet chude muszą być ostrożne, jeśli nie mają bardzo ładnej, małej stopy i nie noszą najbardziej eleganckich trzewików i pończoch.

Nowa moda redukuje do *minimum* istnienie halki, której szelest był zawsze jednym z najpewniejszych środków kokieteryi kobiecej. Zapewne kobiety zdadzą sobie sprawę i będą ostrożne w stosowaniu się do fantazyi krawców, mających na celu zyski i polujących na pochlebianie próżności klientek.

Kocia muzyka stała się przysłowiową i głos koci uważany jest, jako kompletnie nie mający nic wspólnego z muzyką. Znakomity muzyk Rossini napisał jednak „duet koci“, który miał być satyrą na parę współczesnych mu niesympatycznych antagonistów. Klasyczna jednak „kocia muzyka“ datuje się z czasów włoskiego kompozytora Scarlattiego, który skomponował w roku 1683 „K o c i ą f u g ę“ C-dur. Temat składa się z następujących, idących w górę nut ćwierciowych: h-b-ges-b.-cis, czyli, że powtarza się prawie ciągle B. Temat ten zawdzięczał podobno kompozytor ulubionemu kotowi swemu, który przebiegł po klawiaturze szpinetu. Podobno też jakiś dowcipniś urządził koncert koci w ten sposób, że dobrawszy chór głosów kocich, zmuszał koty do wydawania tonów za pomocą przyciskania im ogonów, specyalnie urządzonym aparatem systemu klawiszowego. Był to zatem prawdziwy wynalazca „Kociej muzyki“, lecz imię jego nie przeszło do potomności.

Amerykańskie małżeństwo. Iście po amerykańsku skojarzył się i doprowadzony został do skutku związek małżeński, pomiędzy maklerką giełdową, p. Anną Wilson z Filadelfii a p. Tomaszem King, właścicielem kopalni w Kolorado. Przed połączeniem się oboje ci państwo nie widzieli się nigdy, lecz King przekonał się przed paru miesiącami o niezwykłych zdolnościach do interesów p. Wilson, uroczej agentki, zwanej „Hetty Green Filadelfii“. Pierwsze stosunki zawiązały się na tle interesów: agentka zażądała wyjaśnień co do pewnej kopalni, a uzyskawszy odpowiednie wiadomości od Kinga, potrafiła zainteresować sprawą kopalni gubernatora Kolorado, co wprawiło Kinga w ostateczny zachwyt. „Kobieta, która dokonała takiego dzieła — pisał do p. Wilson rozentuzyazmowany King — zasługuje na moje uwielbienie“. Po uwielbieniu nastąpiła miłość i propozycya zawarcia małżeństwa. Roztropna maklerka zbadała za pośrednictwem detektywów stan interesów Kinga i zasięgnęła wiadomości co do jego charakteru i dopiero wówczas wysłała w odpowiedzi na jego depeszę lakoniczną depeszę telegraficzną: „Przybądź“. Tom. King, przywdziawszy Sombrero i garnitur z „kaki“, udał się najbliższym pociągiem pospiesznym do Filadelfii i poślubił tamże bez wszelkich długich ceremonii p. Annę Wilson. Związek małżeński, oparty więcej na wzajemnym interesie, niż na skłonności serc, budzi w Ameryce wielkie zainteresowanie i cieszy się sympatyą sfer, mających zawsze na celu praktyczną zasadę: „utile dulci“.

Zmarli. X. D o b r z a ń s k i Antoni, proboszcz w Myślenicach zmarł w niedzielę. Dziś o godz. 5 popoł. wyprowadzenie zwłok do kościoła. Pogrzeb we wtorek rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Rigoletto“.
Wtorek. „Sąsiadka“.
Środa. „Szczury“.
Czwartek popoł. „Kościuszko pod Racławicami“.
Czwartek wiecz. „Pan Damazy“.
Piątek. „Mój przyjaciel Tadzio“.
Sobota. „Bogaty wujaszek“.

Repertuar teatru w Parku.

Poniedziałek. „Ułani księcia Józefa“.
Wtorek. „Wicek i Wacek“.
Środa. „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek. popoł. „Wicek i Wacek“.
Czwartek wiecz. „Pod gwiaździstą banderą“.
Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Nasi górale“.

Kronika literacko-artystyczna.

„Świat słowiański“ w zeszycie za maj zawiera treść następującą: „Dwa obrazki petersburskiej racyi stanu“ przez Dra Władysława Horodyskiego; „Profesor Hruszewskij i jego Historya Ukrainy-Rusi“ przez Fr. Rawitę Gawrońskiego; „Dragan Cankow“ przez Jana G.; „Dositej Obradowić“ przez M. J. „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce“ przez Edmunda Kołodziejczyka. W rubrykach stałych: przegląd prasy litewskiej, ruskiej, rosyjskiej, czeskiej, słowiańskiej, serbskiej, recenzye i sprawozdania z dzieł, oraz kronika politycznego i kulturalnego życia wszystkich narodów słowiańskich.

„Skarb architektury w Polsce“. W dalszym ciągu III. tomu tego artystycznego wydawnictwa arch. Zubrzyckiego, opuścił prasę zeszyt podwójny 14 i 15 i zawiera między innemi następujące tablice: Kościół drewniany w Haczowie koło Krosna, oparcie tylne stall w kościele N. P. Maryi w Krakowie, fragmenty z kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie (wiek XVII), wystawa przednia kościoła parafialnego w Zborowie koło Złoczowa (wiek XVII.), fragment z dawnego ratusza krakowskiego, dzwonnica przy kościele w Czerwińsku nad Wisłą, kościół parafialny w Wiznie koło Łomży, brama przechodnia t. zw. „Brodbänkentor“ w Gdańsku.

Wydawnictwo to, którego tom III. mający zawierać 25 zeszytów, w ciągu najbliższych miesięcy zostanie ukończony, nadaje się wybornie nie tylko jako artystyczny i cenny materyał dla rzeźbiarzy i architektów, lecz służyć też może za podręcznik do nauki poglądowej w szkołach średnich, używających dotąd wydawnictw niemieckich. „Skarb architektury w Polsce“ wydawany przez jednostkę, bez jakiejkolwiek subwencyi, zasługuje na szerokie poparcie.

Przewodnik krakowski.

M u z e u m e t n o g r a f i c z n e otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

W y s t a w a T o w a r z y s t w a P r z y j a c i ó ł S z t u k P i ę k n y c h przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Trumna biedaków.

p. Gastona Cerfberr.

Moja biedna Maryjka, moje biedne dziecię!... Stało się, nie zobaczę jej już nigdy! Jakże można umierać w szóstym roku życia, będąc tak kochaną i jedyną pociechą swej matki? Jakżeż to smutno patrzeć na cierpienia własnego dziecka, spoglądającego, jakby z błaganiem o ulgę, której nie jest się w stanie przynieść! Bo czyż nie zdaje się tej dziecinie, że matka jest jego ostatnią ucieczką, ostatnią nadzieją?

Wczoraj jeszcze mówiła do mnie wśród tego kaszlu, który jej rozdzierał piersi;

— Mamo, uzdrów mię.

Uzdrowić cię, moje dziecię!... Potrzeba ci było, jak mówił lekarz, dobrobytu, na świeżem, czystem powietrzu południa, w kraju słońca; wiesz dobrze, że twoja matka, która oddałaby za ciebie życie — nie mogła ci dać tego wszystkiego, bo jest biedaczką...

Ten dzień wydaje mi się strasznym snem. — W jakiż sposób wróciłam z cmentarza? Nic nie pamiętam. Przypominam sobie tylko to jedno, że jestem samotna na tej ziemi i że nie mam nikogo, coby płakał wraz ze mną.

Cicho!... ktoś nadchodzi... To ona, to Maryjka!... Ależ nie, przecież ja jej już nigdy nie zobaczę, wszak słyszałam przed chwilą łoskot ziemi, spadającej na jej trumnę. Mój Boże, jestem szaloną! To okropne!... I pocóż niebu potrzebna śmierć takiej dzieciny?

Kiedy rok temu, umarł mój mąż, mogłam się zdobyć na pogrzeb odpowiedni dla uczciwego robotnika; towarzysze poszli za jego trumną, bo lubili go wszyscy za jego uczynność. Na tę mogiłę chodziłyśmy często płakać razem z Maryjką i wiedziałyśmy, że ten kącik ziemi do nas należy. Ale teraz!... Pracy zabrakło, przyjaciele odsunęli się powoli odemnie, przyszła potem choroba, a w końcu... Cóż się ze mną teraz stanie, gdy nie mam już tej jedynej córki?

Skonała właśnie cicho, całując mię, a ja stałam przy jej łóżeczku, oniemiała, bez łzy w oku — bo zanadto mi się płakać chciało — gdy wszedł sąsiad mój, ojciec Roques, który tak bardzo kochał Maryjkę, dał jej ostatnie zabawki i rzekł do mnie:

— Nie będziesz pani mogła sprawić pogrzebu, nieprawdaż? Chciałbym pani dopomódz, ale nie stać mię na to. Gmina zajmie się pogrzebem; wniosę podanie.

Poczciwe człowieczysko! myślał o wszystkiem. Nie miałam siły odpowiedzieć mu, lecz kiedy odchodził, pomyślałam sobie, że to jednak bardzo smutno, gdy trzeba uciekać się do publicznego miłosierdzia, aby uzyskać ostatnie szaty dla tych, których się kocha. Ale cóż innego mogłam była począć!

W ciągu dnia przynieśli dwaj mężczyźni trumnę, przeznaczoną dla ubogich: cztery cienkie deski z białego drzewa, zaledwie że zbite...

Ci ludzie nie podobali mi się odrazu: jeden był wysoki, chudy i wyglądał na bardzo obojętnego; drugi gruby i czerwony, z miną swobodną był bardzo ruchliwy i wydawał się zanadto wesołym. Postawili trumnę na ziemi, a wysoki z wyrazem niezadowolenia zmierzył oczyma zwłoki Maryjki, zarysowujące się pod całunem.

— Za mała będzie — rzekł. Powiedziano w urzędzie gminnym, że to sześcioletnie dziecko, a ona jest taka duża, jak ośmioletnia dziewczyna.

— Ba! — odpowiedział mu drugi jowialnie, nie zwracając na mnie uwagi, — obetnie się jej nogi i położy się je z boku: będzie jej cieplej.

Rzuciłam się na zwłoki mojej córki.

— Nędznicy! nie dotkniecie się ciała mojego dziecka!

A on rzekł z rubasznym śmiechem:

— No, no, matko, przecież nie bierzcie tego na seryo? To żart, przyniesiemy inną trumnę.

Żarty w takiej chwili i na taki temat! Czyliż można nie mieć współczucia dla boleści matki?

Byłam jeszcze oszołomiona tem zajściem, gdy ojciec Roques powrócił. Oburzony pobiegł do urzędu gminnego, aby się uskarżyć na gburowatość tych ludzi i powrócił z dwoma innymi urzędnikami, więcej grzecznymi, lecz równie obojętnymi. Teraz znów trumna była za dużą, ale innej nie miano, a zresztą dano mi do zrozumienia, że nie mam prawa być wymagającą. Włożyłam więc do trumny, około drobnego ciała, aby się nie poruszało, piękną, odświętną sukienkę, tę białą, tak przez nią ulubioną, w nogach umieściłam baranka, którego dał jej ojciec Roques i z którym zawsze chciała sypiać w łóżeczku. Moja biedna Maryjko, twojemu życzeniu stanie się teraz zadość!

Potem zabito wieko i trzeba było iść.

Jakżeż długą była ta droga! Chciałam koniecznie iść za karawanem, bo gdybym nie poszła, to któżby ją odprowadził, tę biedną dziecinę? Chwilami wydawało mi się, że ten pogrzeb, którego kosztów nie ponosiłam, nie był jej pogrzebem; że ona nie może znajdować się pod tym długim całunem, tak wielkim, a gdy skończył się Paryż ciemny i pełen pyłu, gdyśmy się znaleźli wśród wsi zielonej i słonecznej, przeklinałam wielkie miasto, które zabija dzieci!...

Wsparta na ramieniu ojca Roques, wśród duszącego upału, przez rozpalone bruki, rzucające mi w oczy tysiące blasków ognistych, odbyłam tę drogę bez słowa skargi, z próżnią w głowie, z wyprostowanem, mimo zmęczenia, ciałem. Nie myślałam o niczem innem tylko o tem, że mi się serce ściska za każdem wstrząśnieniem wozu żałobnego na wybojach i zdawało mi się, iż słyszę krzyk mojego biednego dziecka, kołatającego się w zaobszernej trumnie.

Tłom. z franc. *G. Wędrychowski.*



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

4·75 kg. Kawy Santos Extra cop.	K.	13·20
4·75 kg. „ angielsk. Nr. 2	„	17·10
4·75 kg. „ „ „ 3	„	18·50
4·75 kg. „ „ „ 4	„	19·50

wysyła franco każda składnica poczt.

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.



Fabryka i wysyłka w drogueryi

J. ANDELA pod „Czarnym psem"

w Pradze, ul. Husa 13/1.

Składy **w Krakowie:** Reim i Sp., Linia A-B 37. Sporn i Sp. Floryańska 14 skład mater. A. Hawełka. M. Proń. apt. Rynek gł 13 Wiktor Redyk apt. Mikołajska 2, K. Wiszniewski apt. ul. Floryańska 15, Jan Link drog Sławkowska 1. L. Fiałek i W. Turek, Szewska 23, Roman Drobner, Wilh. Ellbaum kupiec. **Chrzanów:** A. H. Reifer, Jan Węgiel kupiec **N. Sącz:** S. Lichtmann, **Tarnów:** Władysław Brach, drog.



Jasna głowa

przywłaszcza sobie postępy które chemia spożywcza dla kobiet stwarza.

Dr. Oetkera proszek do pieczywa po 12 h. zastępuje w zupełności drożdże, robi babki, torty i różne ciasta, wskutek czego ciasto staje się pulchne, większe, smaczniejsze i lekko strawne. 1769 26 1

Dr. Oetkera Puddingi po 12 h. z mlekiem gotowane, dają lekkie i tanie leguminy dla dzieci i dorosłych.

Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 h. służy do waniliowania czekolady, herbaty, puddingu, mleka, podlewki, kremu i zastępuje całkowicie wanilię w strączkach. Zawartość tej paczki odpowiada 2-3 strączków dobrej wanilii.

Dokładne recepty ponozające na każdym pakieciku. — Wszędzie i we wszystkich handlach kolonialnych do nabycia. Prospekty darmo!

Dr. OETKER, Baden-Wiedeń.

Zegarmistrz genewski

J. PŁONKA

w Krakowie, Szewska 4.

wykształcony zagranicą, były wieloletni współpracownik w Paryżu i we fabryce zegarków Badolleta w Genewie, poleca Szan. P. T. Publiczności swój **skład zegarków genewskich, zegarów pendulowych wszelkich stylów, budzików paryskich i amerykańskich.** — Wykonuję wszelkie naprawy. — Przyjmuję zamiany. — Posiadam zegarki Omega, Schaffhausen, Longines, Mermod, Roskopf, Patek Philippe, Badollet i ultra płaskie Eterna.

Pensyonat

w willi alpejskiej w Krynicy

Willa pięknie położona — pokoje bardzo ładne i schludne, umeblowanie przyzwoite ceny umiarkowane.

Wiadomość na miejscu u właścicielki pensyonatu. 711 5 1

Wyszło z druku Prof. Dr M. Perty p. t. „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., a przez poczt. 2 kor 20 hal., za zaliczką 2 kor. 65 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza l. 7.

Przechowanie futer przez lato

uskutecznia Magazyn futer

Synów Stan. Wrońskiego

Kraków, Plac Szczepański L. 2.

Chłodnia elektryczna. Pierwszorzędna pracownia.

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 7·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 Kor, Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paszka 11 K. Wysyła za zaliczką **J. N. Farba, Podhajce.** 386 50 1

☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐

Niezrównanej dobroci

Woda kolońska

odznacza się wykwintnym miłym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem. : :

FLAKON 1 KORONĘ.

poleca:

Teofil Bękner

Kraków, Długa 4, (obok apteki).

☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐ ☐

Sławne z dobroci

CUKRY DESEROWE

Józef SIERMONTOWSKI

Kraków, ul. Bracka.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1461

LAWN-TENNIS



RAKIETY, PRASY

do tychże, PIŁKI,

PIŁKI nożne

BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej:



REIM i S-ka Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 402 0

W kancelaryi adwokackiej

Dra Bolesława Mikiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 19 tel. 1202,

objęli poszczególne działy czynności osobni długoletnio rutynowani referenci:

Dział a). sprawy skarbowe (rekursa, pożyczki, i t. d.

„ b). sprawy polityczne (wodne, lasowe, szkolne. wojskowe, swojszyzna szlachectwa i t. d.

„ c). handlowej i pomocy prawnej międzynarodowej (egzekucye, sprawy małżeóskie, spadkowe, i t. d,

---

Do interesu intratnego

od kilku lat dobrze prosperującego —

poszukuje się spólnika

w miejsce zmarłego jednego ze spólników Kapitał potrzebny około 40.000 Koron.

Fachowość nie jest wymagana. Najodpowiedniejsi reflektanci b. właściciele dóbr dzierżawcy lub przemysłowcy. 677 5 1

Wiadomość: Dom handlowy i biuro koncesyonowane przez C. k. Namiestnictwo

STANISŁAW ROPSKI

ulica Szewska l. 26, w Krakowie.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

— pod firmą —

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

w Krakowie, Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ulica Floryańska l. 14,

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towaszyskie i wesela. **Wędliny własnego wyrobu.**

Tylko **wtedy prawdziwy** gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę	K 2.—
Biały „ „	K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

Rychło, szczęśliwe oraz bogate

zamąż pójścia i żeniaczki

dla wszystkich stanów omawia nasz miesięcznik. Wysyłamy po otrzymaniu 50 hal. w markach. Wydawnictwo „MAŁŻEŃSTWA" Lwów, Leszczyńskiego 6./L 725 3

Poszukuje się

wielkiego pokoju z mniejszym obok

na I piętrze w Rynku lub w najbliższych Rynku ulicach, od 1 lipca. Wiadomość i zgłoszenia w czytelni Pol. Związ. Niewiast katol. Pałac Spiski I p. 689 5 1

Znakomite śniadania, podwieczorki i kolacye

w mleczarniach

E. Dobrzyńskiej

ulica Sławkowska 12.

plac WW. Świętych 9 i 10.

Planty obok Biskupiego Pałacu. :-:

Mydełka, perfumy, wody toaletowe, szczotki, grzebienie

poleca:

Stefan Porębski

KRAKÓW RYNEK 32.

Ogłoszenie.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem dostawę węgla na czas od 1 lipca 1911 r. do 31 marca 1912 r. w ilości 500 wagonów. Warunki ofertowe można otrzymać w biurze Elektrowni. Oferty należy złożyć najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.

Dyrekcya.

PIWO żywieckie i PORTER

poleca firma

Ludwik Lazar.

Okazyjnie do sprzedania

Dom piątrowy 29 ubikacyi **z piekarnią koncesyonowaną** i z **2 sklepami** przy ulicy ruchliwej **w Wielkim Krakowie** dający wysoki procent za 44.000 kor.

Wiadomość: **Stanisław Repski** ul. Szewska l. 26 Dom dla Handlu i Przemysłu, Biuro konc s. przez c. k. Namiestnictwo.

Zdolna krawczyni

poszukuje zajęcia w domach prywatnych Wiadomość: Klepacki, Smoleńsk 22 parter.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek 17.

688 5 1

Książki na nagrody.

- Katalog na żądanie bezpłatnie. -

Osoba starsza

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii. Zgłoszenia pod M. N. do Adm. „Głosu Narodu". 702 5 1

Buchalterka

stenografistka i pisząca na maszynie potrzebna zaraz na wieś. Zgłoszenia sub. A.B 500 do biura ogłoszeń Sokołowskiego Lwów pasaż Hausmana. 694 6 1

Bryndza majowa

1 faska 5 kg. najlep. owczej bryndzy	K. 7·—
1 „ 5 „ dobrej „ „	K. 6·—
1 „ 5 „ ostrej „ „	K. 4·—
1 paczka 5 „ sera karpackiego	K. 9·—

Słonina gruba biała i wędzona, Smalec czysto wieprzowy i inne wyroby masarskie po cenach b. przystępnych wysyła za zaliczką

Kiefer Leon, (Késmárk) Węgry.

Korzystne.

Przyzwoite, komplete utrzymanie i mieszkanie w miasteczku w górskiej klimatycznej miejscowości, ofiaruje małżeństwo bezdzietne temu, kto pożyczy 5000 koron. Zwrot w latach pięciu. Bonéza post. rest. **Szczawnica.** 712 2 1

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

W Szczawnicy

poleca słoneczne, hygienicznie urządzone pokoje, z piecami, począwszy od 1 kor. na dobę. 714 3 1

Willa Szubertów.

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na ezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę; epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon"

(herbata posilająca i odżywcza)

1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal, więcej, Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszewej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie przy ul. św. Tomasza 35.